

Mirjana Kostić-Golubičić

Uniwersytet w Belgradzie
Belgrad

Bawienie się językiem – przyczynek do nowych programów, nowych metod, nowych technologii w nauczaniu języka polskiego jako obcego

Wstąpili z sobą w rzecz,
a z rzeczy w przyjaźń.

Z Kroniki Bielskiego

Wkroczyliśmy w nowy wiek i w nowe millenium. Nie każdy człowiek ma szczęście i możliwość stania na linii granicznej dwóch milleniów. W takiej sytuacji rzeczywistość najlepiej odpowiada czasom istniejącym we wszystkich językach indoeuropejskich: przeszłemu, terażniejszemu i przyszłemu. Tak więc jesteśmy w tej chwili w „czystej” terażniejszości – za nami przeszłość, już nam znana, przed nami przyszłość – zupełnie nam nieznaną, od której tak wiele oczekujemy. I co powiedzieć w takiej poważnej chwili? Żeby nie wymyślać, zacytujmy naszą koleżankę: „Zmiana wieków w każdej dziedzinie twórczości, opierając się na jakiejś niepisanej regule, rozumie jako oczywistość nie tylko zbiorcze postrzeganie oraz przewartościowywanie wszystkich osiągnięć poprzedniego okresu, ale także wskazywanie na nowe zadania i perspektywy dalszego rozwoju. Innymi słowy: spoglądamy wstecz, żeby zobaczyć, co z minionego wieku wnosimy do następnego jako osiągnięcie, a co jako dylemat albo zagadkę”¹.

¹ K. Konarevič: *Rusistika lingvodidaktika na razmeju vekova*. Beograd 2000, s. 115.

Temat konferencji *Nowe programy, nowe metody, nowe technologie w nauczaniu kultury polskiej i języka polskiego jako obcego* – powinniśmy rozpatrywać w świetle aktualnych prognoz dotyczących obecnego stanu językowego (patrzac generalnie) i ewentualnych kierunków rozwoju języka w przyszłości. W tej chwili w świecie istnieje znaczna liczba różnych języków (jak niektórzy twierdzą, liczba ta wynosi od 4000 do 6800). Steewen Ficher, znakomity profesor Uniwersytetu w Kalifornii, słynny językoznawca, znany z tłumaczeń zapisów z Wysp Wielkanocnych, wysunął bardzo pesymistyczne prognozy co do kierunku ruchów językowych (patrzac z naszego punktu widzenia, przy czym pod określeniem „nasze” rozumiemy języki małe, tzn. „nieświatowe”). Jego zdaniem z języków dziś istniejących za 300 lat przetrwają (raczej „przeżyją”) tylko 24 języki, między którymi z pewnością będą trzy: angielski, hiszpański oraz chiński mandaryński, co tłumaczy się faktem, iż tymi językami mówi dzisiaj największa liczba ludzi. Z takiego pesymistyczno-optimistycznego punktu widzenia (według Fichera bowiem „choć co prawda traci się na polu różnaitości językowej, to jednak zyskuje się na polu komunikacji, współpracy, handlu”), nasuwa się pytanie: jak powinniśmy się ustosunkować do takich prognoz? Gdzie jest miejsce dla języków słowiańskich, wśród nich dla języka polskiego, w takiej sytuacji językowej, w jakiej „panuje zasada – ucz się angielskiego i rób postępy albo się go nie ucz i ponoś konsekwencje”? W takiej sytuacji językowej mamy dwie możliwości zachowania się: albo natychmiast przestać dbać o własny język, a uczyć się wyłącznie angielskiego, hiszpańskiego i chińskiego mandaryńskiego (z tego ostatniego osobiście narazie rezygnuję), albo też walczyć o „przedłużenie życia” własnego języka na różne sposoby. Jednym z takich sposobów, który w niniejszym tekście proponujemy, jest właśnie „bawienie się językiem”. Dlaczego akurat taki tytuł? Przyjrzyjmy się współczesnemu człowiekowi, którego model mamy np. w Ameryce. Jak wygląda jego zwykły dzień? Wstaje, je śniadanie, jeździ do pracy. Pracuje do piątej. Wraca do domu, je obiad (albo kolację), czyta gazetę lub ogląda telewizję. Potem troszeczkę odpoczywa. Siedzi z rodziną, a później idzie spać. Gdzie tu miejsce na uczenie się języków obcych? A poza tym, nie ma takiej potrzeby, kiedy cały świat już mówi po angielsku. Przypuśćmy, że wśród takich przeciętnych ludzi znajdują się jednak tacy, którzy chcą się nauczyć języka obcego. Oni nie mają czasu na kursy, ale za to mają w domu komputer. My proponujemy takiemu człowiekowi zamiast gier komputerowych „bawienie się językiem” jako relaksacyjny (tzn. nieobowiązkowy) sposób nauki języka obcego. Pomysł, by metodę przez nas zaproponowaną nazwać „bawieniem się językiem”, nasunął się nam dzięki analizie dyskietek zawierających słowniki poszczególnych języków (w tym i *Słownik języka*

polskiego M. Szymczaka). Słowniki te są słownikami klasycznego typu. Informacje, które zawierają, są następujące: wyraz hasłowy; wskazówki dotyczące wymowy (ale tylko w wypadkach wątpliwych); formy odmiany wyrazów, tj. formy fleksyjne (ale tylko niektóre); definicje znaczeń; przykłady użycia wyrazu hasłowego (zwykle wyselekcjonowane); terminy wielowyrazowe, związki frazeologiczne i ich definicje; przysłowia; przenośnie (definiowane lub niedefiniowane); objaśnienia etymologiczne (raczej pochodzenie wyrazu). Do zaproponowanego przez nas „bawienia się językiem” potrzebny będzie w formie elektronicznej słownik nieco innego typu, gromadzący informacje poszerzone i pogłębione w porównaniu z informacjami w słownikach tradycyjnych. A więc każde słowo (każdy wyraz hasłowy, tzn. każdy leksem) miałby pewnego rodzaju „kartę identyfikacyjną”, która go „oświetla ze wszystkich stron”. Do „bawienia się językiem” jest potrzebny „pełen obraz leksemu”. Jak wygląda „karta identyfikacyjna” jednego leksemu ze wszystkimi jego danymi? Spróbujmy to pokazać tylko na jednym przykładzie. Weźmy jako przykład rzeczownik *rzecz*: jest to rodzime, niezapożyczone polskie słowo – pochodzenia słowiańskiego (zaczynamy od rzeczownika jako najbardziej informacyjnego, choć wielu jest zwolenników teorii wysuwania na pierwsze miejsce czasownika w nauczaniu języka polskiego jako obcego, dyskusje na temat tego, co jest ważniejsze w języku, zostawiamy na boku). Wybrawszy słowo *rzecz*, szukamy w komputerze jego „dowodu osobistego” (jako PESEL służy mu tylko jego własna forma), czyli wszystkiego, co może wejść do inwentarza konkretnego leksemu. A więc „bawienie się językiem” już się zaczęło. Czego się można nauczyć dzięki temu jednemu słowu, dzięki tej jednej tylko jednostce leksykalnej?

Na ekranie (monitorze) pojawia się forma graficzna leksemu (*rzecz*) wraz z informacją gramatyczną dotyczącą rodzaju gramatycznego i definicjami znaczeń oraz z przykładami użycia we wszystkich znaczeniach. Podane są również wyjaśnienia dotyczące pisowni (strona ortograficzna), dane odnoszące się do liczby liter i sylab. Zwraca się uwagę na różnice między pisownią a wymową (jest to rubryka: strona akustyczna – strona artykulacyjna). Jednocześnie słyszymy głos native speakera wymawiającego poprawnie dane słowo. Co do formy graficznej (strony formalnej) z „karty identyfikacyjnej” wnioskujemy, że jest to słowo jednosylabowe, składające się z pięciu liter i trzech głosek, że ma ono jedną samogłoskę – *e* (podaje się też jej charakterystyki: samogłoska przednia, średnia). Cały czas mamy korelację między tym, co jest na ekranie, i głosem. Potem przedstawione są charakterystyki wszystkich spółgłosek wchodzących w skład danego słowa: głoska [ż], której odpowiadają dwie litery *r* i *z*; najpierw podane są cechy głoski *rz* [ż]: miejsce artykulacji, sposób artykulacji, dźwięczność, miękkość – z punktu widzenia za-

równu synchronii, jak i diachronii; później to samo z głoską [č], której odpowiednikiem graficznym jest *c* i *z*.

Po wyczerpujących informacjach związanych ze stroną ortograficzno-akustyczno-artykulacyjną (fonetyczno-fonologiczną, formalną), czyli po określeniu graficzno-akustyczno-artykulacyjnym konkretnego leksemu (przy okazji dowiadujemy się również o aparacie terminologicznym), przechodzimy do strony morfologicznej (rubryka: formy odmiany wyrazów – formy fleksyjne). Podkreśla się, że rzeczownik ów należy do rzeczowników rodzaju żeńskiego o temacie spółgłoskowym. Podane są paradigmaty (liczba pojedyncza i liczba mnoga). Zwraca się jednocześnie uwagę na synkretyzm (przytoczone są formy synkretyczne w poszczególnych przypadkach: mianownik, biernik i wołacz oraz dopełniacz, celownik i miejscownik liczby pojedynczej i mianownik, dopełniacz, biernik i wołacz liczby mnogiej). Przy okazji opisywane są wszystkie grafemy-fonemy biorące udział w tworzeniu poszczególnych przypadków, np. *y* (*rzeczy*), *ą* (*rzeczą*) itd. Jest to przejście od strony fonetycznej do strony morfologicznej, a jednocześnie poszerzenie i pogłębienie osiągniętej już wiedzy fonetycznej. Podaje się przykład użycia określonego przypadku w konkretnym zdaniu, np.: *Zrobię to, przecież jest to rzecz bardzo prosta* (mianownik l.p.); *Bez tej rzeczy nie udawaj się w podróż* (dopełniacz l.p.); *Tej rzeczy powinniśmy poświęcić wiele uwagi* (celownik l.p.); *Trzeba to potraktować jako rzecz podstawową* (biernik l.p.); *Uczciwość jest rzeczą bardzo ważną* (narzędnik l.p.); *O tej rzeczy ci nie mówiłem* (miejscownik l.p.); *Są to rzeczy bardzo proste* (mianownik l.mn.); *Nie można się obejść bez tych rzeczy* (dopełniacz l.mn.); *Takim rzeczom zwykle nie poświęcamy wystarczającej uwagi* (celownik l.mn.); *Takie rzeczy uważam za pożyteczne* (biernik l.mn.); *Z takimi rzeczami nie należy żartować* (narzędnik l.mn.); *Dużo się mówiło o tych rzeczach* (miejscownik l.mn.).

Z następnej rubryki: „Słowotwórstwo” dowiadujemy się o wszystkich możliwościach tworzenia różnych słów z podstawą *-rzc-*. Mogą to być formy prefiksalne, prefiksально-sufiksalne czy sufiksalne, jak np. *dorzeczenie*, *dorzeczność*, *dorzeczny*, *narzeczce*, *narzeczceński*, *narzeczceństwo*, *narzeczona*, *narzeczony*, *orzeczenie*, *orzeczeniowy*, *orzecznictwo*, *orzecznik*, *orzecznikowy*, *rzecznictwo*, *rzeczniczka*, *rzecznik*, *rzeczny*, *rzeczony*, *rzeczownik*, *rzeczownikowo*, *rzeczownikowy*, *rzeczowny*, *rzeczowo*, *rzeczowość*, *rzeczowy*, *rzeczoznawca*, *rzeczoznawstwo*, *rzeczpospolita*, *rzeczywistość*, *rzeczywisty*, *rzeczywiście*, *urzeczownikowiony*, *urzeczywistnić (się)*, *wyrzeczenie*. Przytaczanie przykładów w tej rubryce może być oparte na istniejących słownikach słowotwórczych oraz indeksach *a tergo*. Oczywiście, wszystkie przytoczone przykłady mogą być również zaopatrzone w najważniejsze słownikowe informacje, ta-

kie jak: określenie części mowy i wyjaśnienia znaczenia/znaczeń, zilustrowane odpowiednimi przykładami (*Bądźmy rzeczowi; W gruncie rzeczy zgadzam się z tobą; W tym rzeczywiście okazał się bardzo sprawny itp.*).

W następnej rubryce, która jest poświęcona łączliwości konkretnego wyrazu, mogą się znaleźć terminy wielowyzrazowe, związki frazeologiczne i ich definicje (np. *na rzecz kogoś/czegoś, jest rzeczą normalną, rzecz w tym, że(by)...*, *rzecz jasna, że...*, *rozmaite rzeczy, różne rzeczy*), podane są więc różne połączenia z czasownikami (od archaicznego *rzecz się ma na tym aż po rzecz polega na tym, że...*), z połączeniami liczebnikowymi (*kilka, wiele*) itp. Ilustracją związków frazeologicznych może być wszystkich 116 przykładów przytoczonych ze słownika frazeologicznego. Możliwości komputera związane z selekcjonowaniem i szeregowaniem materiału w tym wypadku możemy wykorzystać do maksimum, biorąc pod uwagę precyzyjność kwalifikatorów (*rzadkie, książkowe, dawne, przestarzałe, potoczne, podniosłe, żartobliwe, obelżywe, środowiskowe, regionalne* itp.).

W ramach synchronii metoda „bawienia się językiem” pozwala również posługiwać się istniejącymi już słownikami dwu- i wielojęzycznymi. W ten sposób w następnej rubryce mogą się znaleźć przykłady odpowiedników znaczeniowych konkretnego słowa w najrozmaitszych językach świata (pol. *rzecz* - znaczenie konkretne i abstrakcyjne; ang. *thing, matter*; niem. *Sache, Ding*; fr. *chose, objet, affaire*; ros. *vešč, delo*; wł. *cosa, oggetto, affare*; hiszp. *cosa, asunto, materia*; słoweń. *rec, stvar, predmet*; serb. *stvar* itd.). W konfrontowaniu (kontrastowaniu) języka polskiego z językiem serbskim to słowo (*rzecz*) nawiązuje do homonimii międzyjęzykowej (serbskie *reč/reč*, co oznacza pol. *słowo*; serb. *СЛОВО/slovo* oznacza pol. *litera*) i w ten sposób bawimy się kręgami koncentrycznymi i polami semantycznymi. Porównanie ze znaczeniem tego słowa w języku serbskim dowodzi, że słowo to w obu językach kiedyś miało to samo znaczenie – w języku staropolskim na pierwszym miejscu w układzie znaczeń było właśnie: „to, co się mówi, mowa, mówienie, język, to, co zostało powiedziane, też (ustne) polecenie, rozkaz lub (ustne) przyrzeczenie”.

Płaszczyzna diachroniczna obejmuje wyjaśnienia etymologiczne (pochodzenie słowa *rzecz* – relacja: prasłowiańskie – *rěčь, starocerkiewno-słowiańskie – рѣчь, staropolskie *rzecz*). W tym miejscu możemy przytoczyć przykłady poświadczane w najstarszych zabytkach języka polskiego, jak np. *Bo naostrzili sę iaco mecz iōziki swoje; naczōgnōli sę lōczisco, rzecz gorzkō, bichō strzelaly w tajemnosci nepokalanego - Psalterz Floriański, psalm 63, wiersz 3*. Konkretne słowo podane jest wraz ze wszystkimi definicjami znaczeń oraz z przykładami użycia wyrazu

w danych znaczeniach zamieszczonymi w już istniejących słownikach różnych okresów (np. w *Słowniku staropolskim* czy *Słowniku polszczyzny XVI wieku*).

W ten oto sposób na jednym miejscu mielibyśmy wszystkie informacje, które na razie zawierają słowniki różnego typu: słowniki wymowy, ortograficzne, poprawnościowe, frekwencyjne, indeksy *a tergo*, frazeologiczne, etymologiczne, wyrazów obcych, synonimów, antonimów, dwujęzyczne lub wielojęzyczne itp. Metoda „bawienia się językiem” umożliwia, z jednej strony, szybsze opanowanie języka obcego – przez opracowanie większej liczby zagadnień, niż byłoby to możliwe w sposób „tradycyjny”, a z drugiej strony – jest to okazja do sprawdzenia już zdobytej własnej wiedzy (przez uzupełnienie poszczególnych sekwencji z różnych dziedzin: fonetyki, morfologii, słowotwórstwa, leksykologii, frazeologii, semantyki, składni, stylistyki, historii języka itd.). Jakie są korzyści z wprowadzenia takiej metody nauczania/uczenia się? Po pierwsze: uczenie się na pewno nie może być nudne, bo jest dynamiczne; taka metoda wymaga aktywnego udziału uczącego się. Po drugie: metodę tę można stosować w różnych formach (w formie gry komputerowej, w formie książki albo pewnego typu „podręcznika” lub w formie specjalnego typu praktycznych zajęć jako metodę dodatkową, uzupełniającą). Ma ona za cel pokazanie tylko jednego z możliwych podejść do trudnej i poważnej pracy nauczania i uczenia się języka obcego². Omówienie niniejsze należy traktować jako próbę wprowadzenia pewnego rodzaju „metody alternatywnej” do istniejących już metod nauczania języków obcych, próbę mającą na celu urozmaicenie samego procesu nauczania oraz polepszenie i poszerzenie znajomości języka obcego przez uczącego się. „Bawienie się językiem”, oczywiście, nie ma żadnych poważnych aspiracji, pomimo to, że pozwala czasem na uzyskanie wielu informacji, czyli wiedzy „encyklopedycznej”. Niezależnie od tego, w jakiej formie byłoby stosowane, „bawienie się językiem” jest przede wszystkim lekką lekturą, metodą alternatywną, nieobowiązkową. Warto ją zastosować czasem, dla przyjemności. Może zaowocuje dobrymi wynikami.

² Potwierdzenie zaproponowanej przez nas metody alternatywnej nauki języków obcych znaleźliśmy w koncepcji amerykańskiego antropologa Stevena Browna, od kilku już lat mieszkającego i pracującego w Europie (w tym pięć lat w Warszawie), autora książki *Obrazy słów*, opartej na metodzie Berlitz.